

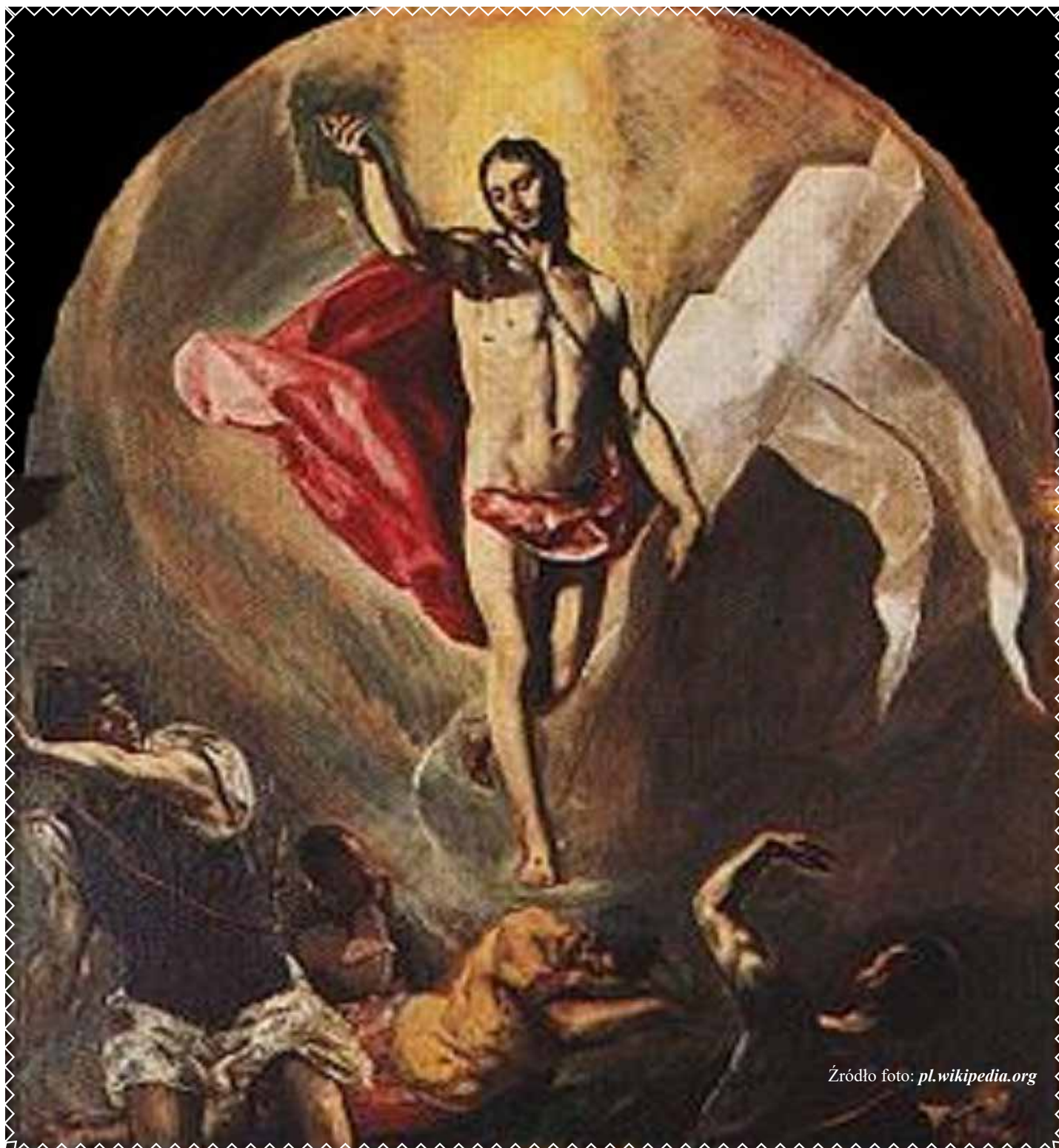
PARAFIALNY

# APOSTOŁ

PARAFIA ŚW. APOSTOŁÓW JANA I PAWŁA

ISSN 2300-0201

Warszawa (Gocław) Marzec 2026, Nr 1 (109)



Źródło foto: [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org)

CHRYSTUS NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ

## Życzenia

*Chrystus zmartwychwstał, a wraz z Nim  
zmartwychwstała nasza nadzieja.*

*Alleluja!*

*Niech ta prawda napetnia serca pokojem i radością w te święte dni*  
Redakcja

# CHRYSTUS NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ

*Z homilii w wigilię paschalną, 2003 r.*

## Jan Paweł II

«**Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu**» (Mk 16, 6).

O świcie pierwszego dnia po szabacie, jak mówi Ewangelia, kilka kobiet poszło do grobu oddać hołd ciału Jezusa, ukrzyżowanego w piątek, które zostało pośpiesznie owinięte w płótno i złożone w grobie. Szukają Go, ale nie znajdują; nie ma Go już w miejscu, gdzie został pochowany. Pozostały jedynie znaki przypominające o Jego pogrzebie: pusty grób, chusty, całun. Kobiety ogarnia strach na widok «młodzieńca (...) ubranego w białą szatę», który im oświadcza: «powstał, nie ma Go tu» (tamże, 16, 5–6).

Ta zdumiewająca wiadomość, która miała zmienić bieg historii, od tamtej pory nieprzerwanie przekazywana jest z pokolenia na pokolenie; orędzie stare, lecz ciągle nowe. Usłyszeliśmy je po raz kolejny podczas tego paschalnego czuwania – które jest matką wszelkiego czuwania – i teraz rozlega się ono po całej ziemi.

**O wzniosła tajemnico tej Świętej Nocy! Nocy, w której przeżywamy na nowo to przedziwne wydarzenie zmartwychwstania! Gdyby Chrystus pozostał więźniem grobu, istnienie ludzkości i całego stworzenia niejako straciłoby swój sens. Lecz Ty, Chryste, naprawdę zmartwychwstałeś!**

Wypełniło się zatem to, co zostało zapisane w Piśmie, którego słuchaliśmy przed chwilą w Liturgii Słowa, ukazującej kolejne etapy całego planu zbawienia. Na początku stworzenia «Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31). Abrahamowi obiecał, że «wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia [takiego, jakie jest udziałem] twego potom-

stwa» (Rdz 22, 18). Wysłuchaliśmy również jednej z najstarszych pieśni tradycji żydowskiej, która ukazuje znaczenie dawnego «wyjścia», kiedy to «wybawił Pan Izraela z rąk Egipcjan» (Wj 14, 30). Wypełniają się nadal za naszych dni prorockie obietnice: «Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli» (Ez 36, 27).



**W** tę noc zmartwychwstania wszystko rozpoczyna się znowu od «początku»; stworzenie odzyskuje swe autentyczne znaczenie w planie zbawienia. Jest to jakby nowy początek historii i kosmosu, albowiem Chrystus zmartwychwstał «jako pierwociny spośród tych, co pomarli» (1 Kor 15, 20). On, «ostatni Adam», stał się «duchem ożywiającym» (1 Kor 15, 45).

Nawet grzech naszych prarodziców jest opiewany w orędziu wielkanocnym jako felix culpa: «O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!» Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, a «kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym» (Psalm responsoryjny) niezniszczalnej budowli duchowej.

**W** tę świętą noc narodził się nowy lud, z którym Bóg zawarł wieczne przymierze we krwi Słowa wcielonego, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

**C**złonkami ludu odkupionych stajemy się poprzez chrzest. «Przez chrzest zanurzający nas w śmierć – przypomina apostoł Paweł w Liście do Rzymian – zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca» (6, 4).

(...) Wspierani mocą Ducha Świętego, zachowujcie wierność Chrystusowi i odważnie głoscie Jego Ewangelię.(...) Niech Maryja, radosny świadek zmartwychwstania, pomaga wszystkim «postępować w nowym

życiu» i uświadomi każdemu z nas, że «dawny nasz człowiek został współukrzyżowany» z Chrystusem, i dlatego powinniśmy uznać, że jesteśmy ludźmi nowymi, i jak ludzie nowi postępować «żyjąc dla Boga w Chrystusie Jezusie» (por. Rz 6, 4–11). **Amen. Alleluja!**

*Copyright © by L'Osservatore Romano (6/2003) and Polish Bishops Conference. Podkreślenia redakcji.*

Źródło: <https://teologiapolityczna.pl/>

Podczas spotkania 9 czerwca 1991 r w Teatrze Wielkim z reprezentantami świata kultury Jan Paweł II powiedział:

*Dzisiaj bardziej jeszcze czujemy potrzebę zmartwychwstania, imperatyw zmartwychwstania. [...] Zmartwychwstanie jest zasadą życia chrześcijańskiego, życia sakramentalnego. Chrystusowe zmartwychwstanie zaszczerpione w nas. Natomiast to samo zmartwychwstanie przez Norwida zostało przetłumaczone na wymóg życia narodowego, powiedziałbym nawet społeczno-ekonomicznego.*

*Jak być narodem zmartwychwstałym, to znaczy narodem, który żyje pełnią życia. [...] Chcę powiedzieć, że tego, właśnie tego zmartwychwstania przetłumaczonego przez Norwida na wymóg życia narodowego, życzę Tobie Polsko.*

*Ojczyzno moja, życzę Tobie! .*

Źródło foto: <https://itertus.pl/>

## „NOLI ME TANGERE” – NIE ZATRZYMUJ MNIE

(J 20,17)

**T**emat spotkania Zmartwychwstałego Pana z Marią Magdaleną „Noli me tangere” już ponad siedem wieków jest podejmowany w europejskim malarstwie. Około roku 1305 jako pierwszy – by wspomnieć i zacząć od wielkich – namalował tę ewangeliczną scenę sam wielki Giotto (zm. 1337). Dzieło to znajduje się w kaplicy rodu Scrovegnich w Padwie, zbudowanej przez Enrico jako ekspiację za grzechy lichwy swojego ojca i swoich przodków. Półtora wieku później (ok. 1442 roku) temat „Noli me tangere” po prostu rozkwitł w malarstwie. Podjął go Giovanni da Fiesole, czyli Fra Angelico. Po nim przedstawiali scenę spotkania Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym, zafascynowani jego freskiem pełnym światła, harmonii i barw najwięksi mistrzowie. A wśród nich są np. Dürer (zm. 1528) Londyn, Tycjan (zm. 1576) Londyn; Agnolo Bronzino (zm. 1572) Louvre; Annibale Carracci (zm. 1609) Prato;

Nicolas Poussin (zm. 1665) Prado w Madrycie; Rembrandt (zm. 1669), Pałac Buckingham.

Warto wspomnieć i to, że w prawym, nieruchomym skrzydle ołtarza Wita Stwosza w kościele mariackim w Krakowie mamy również wyrzeźbioną scenę „Noli me tangere”. Jeszcze i w XX wieku do tego tematu wróciła np. Zofia Stryjeńska (zm. 1976). Jej obraz namalowany w 1918 roku znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

### PITTORE ANGELICO (1387–1455)

**G**uido di Pietro urodził się ok. 1387 roku w Castello Vecchio niedaleko Florencji. Od wczesnych lat młodzieńczych Guido fascynował się m.in. malarstwem Giotta swego sławnego krajana, który mieszkał i tworzył w pobliżu Florencji ponad pół wieku wcześniej przed narodzeniem Fra Angelico.

W wieku 20 lat młody malarz Guido odkrył swoje powołanie do życia zakonnego. W 1407 roku razem ze swoim bratem Benedetto dołączył do słynnego konwentu dominikanów w Fiesole (dziś już Florencja). W Zakonie Kaznodziejskim (Ordo Praedicatorum) – jako znak nowego narodzenia i oddalenia od spraw doczesnych – przydzielono Gwidonowi nowe imię zakonne Giovanni, czyli Jan. Po latach współbracia zakonni – ze względu na jego delikatność i uduchowienie, wrażliwość i dobroć zaczęli go nazywać Bratem Anielskim – Fra Angelico. W roku 1425 – po osiemnastoletniej (!) formacji zakonnej – Fra Angelico przyjął święcenia kapłańskie. Jego głębokie, służebne i święte życie zakonne doprowadziło go nawet do prestiżowego przeoratu, czyli głównego zwierzchnika florenckiego domu dominikanów.



W roku 1445, na polecenie papieża Eugeniusza IV (zm. 1447), sławnego już wtedy mnicha – artystę zawezwano z Florencji do Rzymu. Angelico wymalował na Watykanie dwie kaplice w starej jeszcze konstantyńskiej bazylice św. Piotra oraz osobistą papieską kaplicę. Kilka lat później z kolei z polecenia papieża Mikołaja V (zm. 1455) przyozdobił na nowo prywatną kaplicę i apartamenty. Większość jednak i tych fresków została zniszczona podczas późniejszej przebudowy Watykanu, który znamy dzisiaj. Niektóre z fresków o świętych Szczepanie i Wawrzyńcu ocalało w Capella Niccolina. Na rozkaz tegoż samego papieża Fra Angelico wykonał też freski w słynnej katedrze w Orvieto, w miejscu niezwyklego cudu eucharystycznego (1263). Do dziś w kaplicy San Brizio zachowały się – niestety – zaledwie tylko dwa freski Fra Angelico: „Chrystus siedzący między aniołami” i „Prorocy”.

## FRESKI W SAN MARCO BYŁY JEGO KAZANIAMI

Większość fresków Fra Angelico zgromadzonych razem w jednym miejscu znajduje się do dziś w dawnym dominikańskim klasztorze przerobionym w 1867 roku na Museo di San Marco.

Tworzy je głównie czterdzieści dominikańskich cel zakonnych, a nadto korytarze i zaułki klasztorne. Freski te brat Anielski malował począwszy od 1439 roku przez kilka następnych lat. Czynił to w większości na klęczkach przerywając – raz po raz swoją pracę – wielogodzinnymi modlitwami i duchowymi medytacjami. Dla świątobliwego i ascetycznego zakonnika-artysty malowanie było aktem głębokiej wiary i osobistej, żarliwej duchowości. Często powtarzał współbraciom: „By malować Chrystusa trzeba być jak Chrystus” lub „Kto pracuje dla Chrystusa, musi być zawsze z Nim i przy Nim”. Freski z Fiesole w głównej części przedstawiają zdarzenia z życia Chrystusa, Jego narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie. Zdumiewające jest to, że do swoich malowideł Fra Angelico nigdy nie wprowadzał żadnych poprawek. Nigdy niczego nie poprawiał drugi raz pędzlem. Żył w duchowym przekonaniu, że każde jedno pociągnięcie pędzla pochodzi od Boga samego i jest Jego darem. Stąd nie wolno go nigdy poprawiać bądź też retuszować.

W zamyśle Fra Angelico freski - w zakonnych celach - nie służyły żadnej ozdobie. Miały być obok naturalnego okna, jakby drugim oknem, ale wewnętrznym i duchowym do kontemplacji konkretnych ewangelicznych scen uwiecznionych na freskach. Freski w zamiarze ich twórcy miały być oknem otwartym na sprawy duchowe i wieczność – dla kolejnych pokoleń mnichów. Każdy z fresków miał być drogą duchową i programem powołania zakonnego, dewizą życia duchowego. Geniusz Fra Angelico – jak mówią badacze jego życia i świętości - ujawnił się w tym, że „nie używa on do oddania niezwykłości wydarzeń z życia Chrystusa żadnych wyjątkowych czy szokujących barw”. Uduchowiony mnich żył prawdą i faktem Zmartwychwstania, zakorzenienia w ewangelii, odwiecznym nauczaniem Kościoła i niezłomną pewnością wiary w istnienie świata wiecznego po chwilowym tylko życiu doczesnym.

Wielkość Fra Angelico ma swoje źródło w jego głębokiej, średniowiecznej duchowości, modlitwie i wyrzeczeniach, ascezie i mistycyzmie. Prawdziwe piękno bowiem wyrasta z wyrzeczeń, modlitwy i służby. O błogosławionym Fra, Bracie Anielskim, można powiedzieć, że jest „Anielskim malarzem”. Przydomek ten pozostanie z nim na zawsze, a został nadany mu przez współbraci.

Sam Michał Anioł Buonarroti – zaliczany przecież do największego spośród największych – powiedział o Fra: „Niezwyczajny był zeń człowiek, bowiem malował sercem. Posługując się pędzlem, potrafił ukazać swą żarliwą pobożność jak i głęboką wiarę, czego ja osiągnąć nie potrafię. Nie czuję bowiem zgoła w swoim sercu tak szlachetnych skłonności jakie miał Fra Angelico”.

## NAJSŁAWNIEJSZY Z FRESKÓW

Tysiące stron zapisano przez wieki o spotkaniu Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną, która – dodajmy – nie była nigdy żadną jawnogrzeznicą, co się wie, jak się czyta „Nasz Dziennik” (choćby NDz, nr 168, 22-23 lipca 2017). Przedziwne, że nasz Pan Zmartwychwstały nie ukazał się najprzód Piotrowi, któremu dał władzę nad swoim Kościołem, ani też innym apostołom, ani nawet swej Przenajświętszej Matce. Jako pierwszej objawił się Marii Magdalenie, wiernej uczennicy Pańskiej równej apostołom, jak ją nazywa nasz siostrzany Kościół Prawosławny.

Stąd też i od wieków szczególne zainteresowanie budzi fresk w celi nr 1, w pierwszym spośród 40 dormitoriów zakonnych. Łukowato obramowany ścienny fresk ma wielkości 180 x 140 cm. Przedstawia zapis Ewangelii św. Jana (zawarty w J 20, 11–17) o spotkaniu Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym Panem. W pierwszej chwili spotkania Maria Magdalena uznała w Zmartwychwstałym miejscowego ogrodnika. Trzymał bowiem na lewym ramieniu zwyczajną wtedy pospolitą ogrodową motyle. Dłonie Pana i Marii nie dotykają się. Gestem prawej ręki Pan powstrzymuje przyklękającą na prawym kolanie Marię Magdalenę i daje jej wyraźny znak, by powstrzymała się od dotyku Jego Osoby. Nadto potwierdza to zakazem: „Nie zatrzymuj Mnie” (dosł. nie łap mnie, nie dotykaj mnie), jeszcze bowiem nie wstąpiłem do mego Ojca” (J 20, 17). Po lewej stronie fresku w skale wykuty jest pusty grób, z którego jakby dopiero wyszedł Jezus. Nagłe spotkanie ma miejsce w ogrodzie otoczonym wysokim i szczelnym płotem. Wokół dwóch głównych postaci rosną tokańskie palmy, drzewa oliwkowe i wysmukłe cyprysy oraz czerwone kwiaty, które w ikonografii chrześcijańskiej nawiązują do sączącej się krwi z ran stóp Chrystusa. Maria Magdalena ubrana jest w radośnie czerwoną suknię.

## GRÓB FRA ANGELICO

Grób wielkiego Fra znajduje się w słynnej rzymskiej dominikańskiej bazylice Matki Bożej na Minerwie (Santa Maria sopra Minerwa) zbudowanej na gruzach pogańskiej świątyni bogini Minerwy. To w tej bazylice

św. Pius V (zm. 1572) wraz z całym Rzymem uprosili wielkie zwycięstwo pod Lepanto nad islamską turecką nawałą w 1571 roku. Sarkofag wielkiego świętego Fra umieszczony jest w lewej nawie, blisko głównego ołtarza. Na szarej kamiennej płycie autorstwa Isaia da Pisa wyrzeźbiona została na jego grobie skromna postać Fra Angelico z wyraźną twarzą podobną do fresku w katedrze w Orvieto, namalowanego przez Luca Signorellę. Powszechnie zwraca się uwagę na niezwykle dłonie wielkiego artysty: błogosławione, delikatne, wysmukłe ręce niezwykłego kreatora piękna. Na sarkofagu widzimy naturalnych rozmiarów postać zakonnika w kapturze, z zamkniętymi oczami i złożonymi pobożnie rękoma. Głowa, z twarzą pełną pokoju, spoczywa na wezgielcu. Obok, w narożnikach płyty widoczne są główki skrzydlatych cherubinków. Na dole płyty widnieje napis po łacinie: „Tu spoczywa czcigodny malarz, brat Jan. Nie chcę być sławny, że byłem jak drugi Apelles (=największy grecki malarz z III wieku przed Chr., pm.), lecz, że Ciebie Chryste postawiłem na pierwszym miejscu. Miasto, które jest kwiatem Toskanii (tj. Florencja, pm.) zrodziło mnie, Giovanniego”. W Bracie Anielskim sztuka i życie wzajemnie się przeplatały. Zakochany w boskości żył katolicyzmem, w dostępny sposób przekazywał prawdy wiary wielkim i małym.

## ANGELICO

### JANA PAWŁA II WIELKIEGO

5<sup>27</sup> lat musiałeś czekać Fra Beato na polskiego papieża tego samego ducha co ty, który dołączył Cię 3 października 1982 roku do grona błogosławionych Świętej Matki Kościoła. Dopiero On w 1984 roku, papież z dalekiego kraju, wojownik z północy ogłosił Cię patronem artystów i twórców kultury. I tak tłumaczył się z zaniedbania ciebie przez Kościół: „Całym swoim życiem – mówił papież Polak – brat Fra śpiewał chwałę Boga, nosił ją jako skarb w głębinach swojego serca, wyrażał zaś w dziełach sztuki. Fra Angelico pozostał w pamięci Kościoła oraz w historii kultury jako niezwykły zakonnik-artysta... W jego dziełach barwy i kształty oddają pokłon świętemu przybytkowi Boga i głoszą szczególne dziękczynienie Jego Imieniu”.

Fra Angelico, Bracie Anielski tyle lat, ba wieki całe czekałeś na polskiego papieża-poetę, twojego, co ty ducha, tak wrażliwego na piękno, o artystycznej duszy, którego nurtem życia wewnętrznego było piękno, które trwa przez wieki. W świadectwach o Tobie czytamy, że: „nie wziął żadnego pędzla do ręki zanim nie odmówił modlitwy”.

Jan Paweł II Wielki napisał jeszcze o Tobie: „Surowa, mistyczna praktyka odżywiana cnotą wiary, kontemplacja rzeczy Bożych i modlitwa, stały się źródłem,

z którego Fra Angelico czerpał wzmacniając siłę przekazu artystycznego, siłę języka docierającego prosto do duszy, kierując ją ku współczuciu i przekształcając sztukę w modlitwę”.

Niech nas, Czytelników wspominających Fra Angelico ogarnia duch „Litani Florenckiej” Romana Brandstettera:

*„Madonno z błękitnej palety, Fra Angelica”*

*O, Madonno obwiedziona przezroczywą linią Fra Angelica.*

*O, Madonno wypełniona mistycznym złotem Fra Angelica.*

*O, Madonno uświęcona anielską prostotą Fra Angelica.*

*O, Madonno ze ściennych fresków Fra Angelica.*

*Módl się za nami, Którzy jesteśmy pustą i zmurszałą ścianą.*

**Ks. Jerzy Banak**

Źródło foto:

[https://es.wikipedia.org/wiki/Archivo/Angelico,\\_noli\\_me\\_tangere.jpg](https://es.wikipedia.org/wiki/Archivo/Angelico,_noli_me_tangere.jpg)

## CZY FUNDAMENTEM NASZEJ WIARY JEST FAŁSZESTWO?

*Bo jeżeli udowodnimy wam, że nie było Zmartwychwstania, to daremne jest wasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara.*

*Tak by to chcieli widzieć przeciwnicy naszej wiary. Nie tylko ateści. Również wyznawcy judaizmu i islamu. Żeby zadośćuczynić temu pragnieniu kwestionują boskie przymioty Chrystusa oraz prawdziwość Jego zmartwychwstania. Wszystko zatem, co potwierdza zarówno boskość Chrystusa i Jego zmartwychwstanie. A więc przekaz Ewangelii, pisane dokumenty z czasów, kiedy On żył i działał, świadectwa ludzi z tamtych czasów, dowody materialne, jak na przykład Całun Turyński lub Chusta z Owiedo, musi być w przekonaniu przeciwników chrześcijaństwa jednym wielkim fałszerstwem, spiskiem, diabelskim zamysłem lub uludą ludzi szukających pociechy w fantastycznych zmyśleniach. Póki co, idzie im marnie. Z bardzo prostej przyczyny – nasza religia jest najlepiej udokumentowaną przez sprawdzalne naukowe metody spośród wszystkich innych religii.*

*Przyznać to musieli, aczkolwiek bardzo niechętnie, nawet najbardziej zajadli jej krytycy i wrogowie. Pisaliśmy o tym w wielu numerach „Apostoła”, co należy uznać za jedną ze skromnych zasług tego parafialnego periodyku w dziele apostołowania.*

Ponieważ przeciwnikom naszej wiary idzie marnie, to ostatnio rozpaczliwie chwycili się nadziei jaką w ich mniemaniu ma przynieść tak zwana sztuczna inteligencja, której możliwości i zalety zostały w umysłach niezbyt rozbudowanych ignorantów wyolbrzymione w do karykaturalnych rozmiarów. Biedaczyny zapominają, że nawet najbardziej wyrafinowane algorytmy przetwarzają tylko to, co znajdują w milionach baz danych, które wprowadza do tych baz człowiek. Zatem jest to inteligencja inteligencjopodobna, tak jak kiedyś w PRL były wyroby czekoladopodobne. Niestety, ogromne rzesze ludzi traktują wytwory tzw. sztucznej inteligencji jak słowo objawione. I ten irracjonalny odruch starają się wykorzystać poszukiwacze fałszerstw, na których rzekomo jest ufundowane chrześcijaństwo.

Oczywiście najbardziej „wdzięcznym” w tych usiłowaniach może być Całun Turyński, którego autentyczność potwierdziły dziesiątki badań największych autorytetów naukowych. Gdyby tzw. sztuczna inteligencja pomogła udowodnić, że Całun to fałszywka, to dopiero byłaby radość w kręgach negacjonistów Zmartwychwstania.

Przymiarki do tej radości pojawiają się ostatnio dosyć często. W lutym br. w sieci pojawiły się anonse budzące zdziwienie nie tyle zawartą w nim treścią, co bezrefleksyjną dekretacją niby udowodnionej prawdy. Oto one:

*„Model 3D pokazał jednoznaczny wynik*

*Czy Całun Turyński przedstawia wizerunek Chrystusa, czy jest mistrzowskim dziełem średniowiecznego artysty? Nowe analizy z wykorzystaniem modelowania 3D podważają przekonanie, że wizerunek powstał jako bezpośrednie odbicie ciała. Wyniki symulacji sugerują, że obraz na tkaninie mógł być efektem świadomego użycia techniki plastycznej”. (Źródło: popularmechanics.com). „W najnowszym, przełomowym badaniu, specjaliści użyli zaawansowanych algorytmów, by zajrzeć głębiej niż kiedykolwiek wcześniej. Wyniki? Coś „niemożliwego”, co stawia pod znakiem zapytania wszystko, co wiedzieliśmy o tym tajemniczym obiekcie”. (komputer.pl)*

Ktoś niezorientowany może pomyśleć, że ogłoszenie takiego „przełomu” w badaniach, których przedmiotem jest Całun, jest pokłosiem jakiś skom-

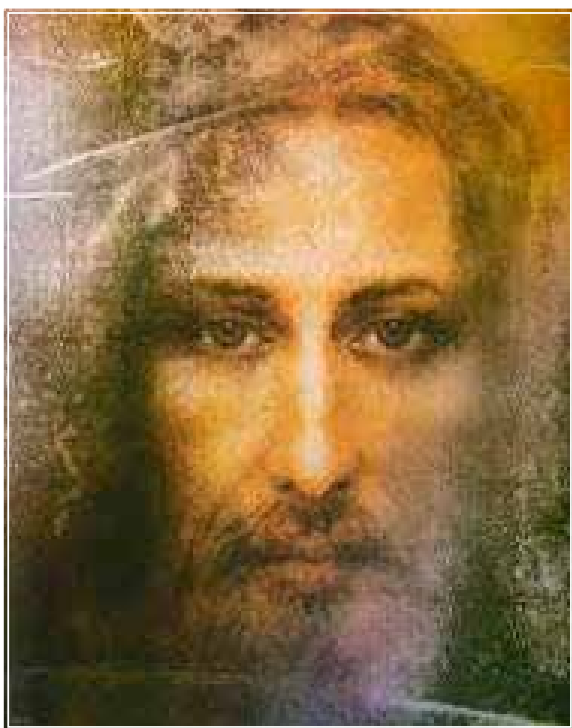
plikowanych zabiegów badawczych przy użyciu najnowocześniejszych narzędzi. Niestety, lektura owych „badań” rozczarowuje.

Poczytajmy:

„Zwolennicy autentyczności relikwii od lat twierdzą, że tym całunem owinięto Chrystusa po ukrzyżowaniu, a boska natura Jezusa miała sprawić, że na tkaninie utrwalił się jego wizerunek. W latach 80. chemik Walter McCrone wysnuł teorię, że wizerunek na Całunie Turyńskim nie jest odbiciem, a „inspirowanym malowidłem” – być może wykonanym częściowo przy użyciu płaskorzeźby, a nie trójwymiarowej figury. Argumentował to tym, że gdyby tkanina przyjęła ślad z trójwymiarowej postaci, obraz twarzy i ciała po rozłożeniu materiału byłby splaszczony i zniekształcony. (...)

Teorię tę starał się w tym roku udowodnić badacz i projektant 3D z Brazylii Cicero Moraes. Aby to zrobić, stworzył model w programie MakeHuman, określając parametry: dorosły mężczyzna, około 33 lata, szczupły i mający około 1,80 m wzrostu. Następnie przeniósł model do oprogramowania open source Blender, aby dopracować szczegóły w taki sposób, aby odpowiadały postaci z Całunu Turyńskiego.

Moraes porównał następnie, jak wyglądałaby tkanina owinięta wokół trójwymiarowego modelu z tkaniną nałożoną na płaskorzeźbę oraz jaki wzór pozostawiłby każdy z tych przypadków. Modele Moraes wykazały, że gdy trójwymiarowy obiekt pozostawia ślady na materiale, powstałe plamy „tworzą bardziej wyrazistą i bardziej zniekształconą strukturę w stosunku do źródła”. To, co widzimy jako odbicie ludzkiej twarzy na tkaninie, jest w rzeczywistości splaszczaniem obiektu trójwymiarowego.



Moraes doszedł więc do wniosku, że wizerunek na Całunie Turyńskim jest niemal na pewno dziełem sztuki średniowiecznej, a nie autentycznym odbiciem umierającego człowieka”. (popularmechanics.com)

Kolejny cytat przedstawiający ten „rewelacyjny” eksperyment:

Moraes porównał dwa scenariusze:

1. Tkanina owinięta wokół pełnego, trójwymiarowego ciała (jak w przypadku autentycznego pochówku).

2. Tkanina naciągnięta na płaskorzeźbę.

Miało to na celu sprawdzenie, czy „odbitka” na materiale mogła powstać z użyciem płaskorzeźby, AI przetworzyło tysiące punktów danych, obliczając deformacje tkaniny z precyzją matematyczną.

„Niemożliwe” odkrycie: co ukrywa się pod powierzchnią?

I tu zaczyna się prawdziwa tajemnica. Wyniki symulacji AI pokazały coś zaskakującego: wizerunek na Całunie Turyńskim nie pasuje do owinięcia wokół pełnego ciała. Zamiast tego idealnie odpowiada deformacjom, jakie powstają, gdy tkanina jest naciągnięta na relatywnie płaską płaskorzeźbę. Wyobraź sobie: artysta w średniowieczu rzeźbi płytką formę twarzy i ciała, potem naciąga na nią lnianą płachtę i jakoś odciska obraz – może to zrobić za pomocą wysokiej temperatury, kwasów czy pigmentów.

Sztuczna inteligencja jednoznacznie wykazała, że fałdy i cienie na całunie są zbyt „płaskie”, by mogły być wykonane z użyciem prawdziwego ciała. To „niemożliwe” w kontekście tradycyjnych wierzeń, bo jeśli całun jest autentyczny, powinien pokazywać pełną głębię 3D. AI mówi jednak inaczej: deformacje są za małe, zaledwie na kilka milimetrów głębokości.

Moraes w swoim badaniu, opublikowanym w czasopiśmie *Archaeometry*, podkreśla: „Symulacje wskazują na płaskorzeźbę jako źródło odbitki, co wyjaśnia, dlaczego obraz wygląda tak enigmatycznie”. (komputer-swiat.pl)

No, cóż. Tylko pogratulować. Wystarczy posłużyć się komputerowym programem 3D, następnie owinać płaskorzeźbę przedstawiającą Chrystusa, uzyskując jakieś odbicie tej płaskorzeźby, porównać z modelem wyprodukowanym przez 3D i...obwieścić światu, że Całun to „odbitka” z płaskorzeźby. Czytelnicy „Apostoła” mają w pamięci opisy przedstawiające wysiłki badawcze setek uczonych, chemików, biologów, morfologów, paleografów, fizyków, które jednoznacznie potwierdzają, iż Całun jest płótnem, w które owinięto prawie 2000 lat temu śmiertelnie zamęczonego człowieka. I przyznają ci uczeni (prawdziwi uczeni, a więc pokorni wobec rzeczy niedostępnych zmysłom i rozumowi) że współczesne najbardziej zaawansowane tech-

nologii nie są stanie wygenerować takiego wizerunku jaki znajduje się na Całunie. A pan Moraes, rach ciach, użył oprogramowania 3D, nakrył płaskorzeźbę jakimś materiałem, podgrzał, przyfarbował i efekt obalający wnioski setek uczonych i badaczy gotowy. Biada do tychczasowej nauce. **Wystarczy jeden trik za pomocą komputerowego obrazowania i już po osiągnięciach naukowych. A naiwni to kupią i uwierzą.**

Należy, dla zachowania elementarnej uczciwości, zaznaczyć, że autor anonsu zamieszczonego na portalu komputerswiat.pl zachowuje pewien dystans wobec rewelacji Moraeses pisząc: *Co sugerują wyniki badań o autentyczności Całunu Turyńskiego? Ale czy to koniec tajemnicy? Niezupełnie. Niektórzy naukowcy wskazują, że AI mogło nie uwzględnić wszystkich czynników, jak starzenie się tkaniny czy nieznanne procesy chemiczne. I cała „zabawa” zaczyna się na nowo.*

Próba zachowania dystansu nie trwa jednak długo, ponieważ nieco dalej pisze on:

*Co to oznacza dla nas?*

*To badanie to triumf technologii nad mitem. AI nie tylko podważa (lub przynajmniej kwestionuje) świętość relikwii, ale pokazuje, jak współczesne narzędzia mogą rozwiązywać historyczne zagadki bez niszczenia oryginału. Dla fanów tech: to przykład, jak uczenie maszynowe analizuje dane 3D, by symulować rzeczywistość z dokładnością do mikrona. Ale dla miłośników tajemnic – to dopiero początek.*

Ciśnię się na usta pytanie: początek czego? Ostatecznego triumfu technologii nad mitem, jak to raczył ująć autor anonsu, czyli tym, co dla nas jest przekonaniem o autentyczności Całunu jako materialnego dowodu na męczeństwo i zmartwychwstanie Chrystusa.

**Ci, którzy oczekują ostatecznego triumfu technologii będą musieli trochę poczekać, zanim spełni się ich marzenie. Marzenie tak naiwne, jak naiwna była wiara ludzi Oświecenia w nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu, który miał wyrugować wszelkie gusła i zabobony, w tym, oczywiście, wiarę w Boga. Teraz tych oświeceniowych zadufków zastępują „wyznawcy” wszechwiedzącej technologii. Otóż naukowcy przyjrzeni się „badaniom” Moraeses i ... nie zostawili na tych badaniach suchej nitki.**

Zarzuty dotyczyły przede wszystkim niedbałości, z jakiej dopuścił się Moraeses w trakcie swojego eksperymentu. Płaskorzeźbę nakrył materiałem z bawełny, a nie lnu, z którego utkany jest Całun. Nie wiadomo, czy to przypadek, czy zabieg celowy, bo być może płótno lniane nie dawało efektu mającego udowodnić tezę, że Całun jest średniowieczną „odbitką” płaskorzeźby. Poza tym eksperyment Moraeses nie uwzględnia wpływu substancji chemicznych i biologicznych

emanujących z martwego ciała na powstanie wizerunku Chrystusa na płótnie. Eksperyment pomija również stwierdzoną niepodważalnie grupę ludzkiej krwi na plamach znajdujących się na Całunie. Pomija również obecność na Całunie mikroskopijnych cząstek roślin rosnących 2000 lat temu na terenach Judei. Nie bierze również pod uwagę, iż do uzyskania takiego obrazu, jak na Całunie potrzebna byłaby energia, promieniowanie, jakich nawet dzisiaj nie są w stanie wygenerować najpotężniejsze urządzenia techniczne. To skądże średniowieczny domniemywany twórca podróbki miałby wziąć taką energię?

Listę zarzutów pod adresem tego ułomnego w sensie metodologicznym eksperymentu można jeszcze wydłużyć. Falsyfikują one w sposób jednoznaczny pochopnie przyjętą przez Moraeses tezę, iż Całun jest wytworzoną w średniowieczu sprytną podróbką.

Nie mam do Moraeses większych pretensji za przeprowadzony przez niego eksperyment. Każdy ma prawo do eksperymentów, które mają dać odpowiedź na jakieś pytania. Mam natomiast pretensje o zbyt pochopne formułowanie wniosków, do których ten eksperyment nie upoważniał, ponieważ obejmował on jedną kwestię związaną z Całunem, mianowicie, czy obraz wygenerowany przez komputerowe oprogramowanie (3D), po wprowadzeniu do niego podstawowych danych sylwetki żywego Jezusa, jest podobny do obrazu z Całunu czy do obrazu wytworzonego podczas eksperymentowania z płaskorzeźbą. Moraeses miał prawo stwierdzić, że obraz z Całunu bardziej lub mniej przypomina odbicie z płaskorzeźby. I tylko tyle. A ponieważ popełnił w czasie eksperymentu błędy metodologiczne, to i ten wniosek jest bardzo niepewny. Nie miał natomiast prawa stwierdzić, że Całun to średniowieczna podróbka, a dziennikarze opisujący jego eksperyment, że oto dokonano jakiegoś przełomowego odkrycia. Nie ma żadnego przełomu. Tak zwana sztuczna inteligencja niczego nie odkryła. Całun jest niepodważalnym świadkiem męczeńskiej śmierci Chrystusa i Jego Zmartwychwstania. Tę niepodważalność potwierdzają coraz doskonalsze narzędzia badawcze. I mam nadzieję, że będą ją potwierdzać odpowiednio zaprogramowane algorytmy sztucznej inteligencji, pod warunkiem, że będą z niej korzystać mądrzy i kompetentni badacze, a pisać będą o wynikach ich dociekań ludzie, którzy najbardziej wyrafinowane oprogramowania komputerowe m.in. sztuczną inteligencję traktować będą jako narzędzie, i tylko narzędzie, które dał nam Bóg, byśmy skuteczniej przybliżyli się do prawdy.

Ryszard Wachowicz

Źródło foto: galeriaKlasyki.pl

# ŚWIĘTY JAN PAWEŁ II O CAŁUNIE

24 maja 1998 r. – Turyn: Liturgia Słowa w katedrze przed wystawionym Całunem. «Całun znakiem męki, która objawia miłość Zbawiciela»

## Drodzy Bracia i Siostry!

**1.** Kierując wzrok ku Całunowi, pragnę serdecznie pozdrowić was wszystkich, wiernych Kościoła turyńskiego.

Witam pielgrzymów, którzy w czasie obecnego wystawienia Całunu przybywają z wszystkich części świata, aby kontemplować jeden z najbardziej wstrząsających znaków cierpiącej miłości Odkupiciela.

Po wejściu do katedry, noszącej jeszcze ślady groźnego pożaru sprzed roku, zatrzymałem się na chwilę adoracji przed Eucharystią – sakramentem, który stanowi centrum kultu Kościoła i w którego niepozornej postaci ukryta jest prawdziwa, rzeczywista i substancjalna obecność Chrystusa. Świadom tej obecności Chrystusa wśród nas, stanąłem następnie przed Całunem, drogo-cennym Płótnem, które może nam pomóc w lepszym zrozumieniu tajemnicy miłości Syna Bożego do nas.

Przed Całunem, wymownym i wstrząsającym wizerunkiem nieopisanej boleści, pragnę dziękować Bogu za ten szczególny dar, nad którym chrześcijanin musi się z miłością pochylić, okazując pełną gotowość do pójścia śladem Chrystusa.

**2.** Całun jest wyzwaniem dla rozumu. Od każdego człowieka, a zwłaszcza od uczonego wymaga przede wszystkim wysiłku, który pozwoli mu przyjąć z pokorą głębokie przesłanie, przemawiające do jego umysłu i dotyczące jego życia.

Tajemniczy urok Całunu każe nam pytać o związek między świętym Płótnem a historycznymi wydarzeniami z życia Jezusa. Nie jest to materia wiary, Kościół zatem nie posiada właściwej kompetencji, by wypowiadać się w tych sprawach. Dlatego powierza uczonym zadanie prowadzenia dalszych badań, mających na celu znalezienie odpowiedzi na pytania związane z Całunem, w który – wedle tradycji – miało być owinięte ciało naszego Odkupiciela po zdjęciu z krzyża.

Kościół zachęca, by przystępować do badań nad Całunem bez żadnych uprzedzeń, by nie uznawać za pewnik niczego, co nie zostało udowodnione; wzywa, by zachowywać wewnętrzną wolność w działaniu,

skrupulatnie przestrzegać zasad naukowej metodologii, a zarazem szanować wrażliwość wiernych.

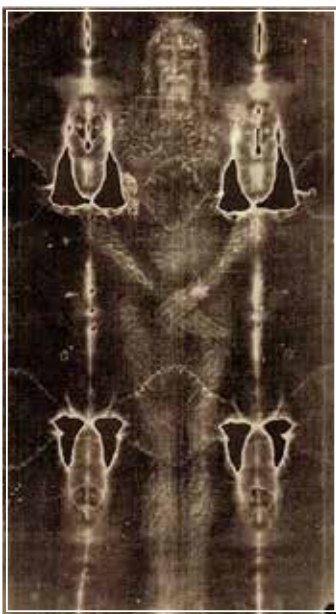
**3.** Dla człowieka wierzącego istotne jest przede wszystkim to, że Całun to zwierciadło Ewangelii. Refleksja nad Całunem każe bowiem uświadomić sobie, że widniejący na nim wizerunek jest tak ściśle związany z tym, co Ewangelie opowiadają o męce i śmierci Jezusa, że każdy człowiek wrażliwy, kontemplując go, doznaje wewnętrznego poruszenia i wstrząsu.

Kto zbliża się do Całunu, zdaje sobie też sprawę, że nie skupia on ludzkich uczuć na sobie, ale odsyła do Tego, któremu ma służyć zgodnie ze zrządzeniem miłościwej Opatrzności Ojca. Należy zatem zachować świadomość wielkiej wartości tego wizerunku, który wszyscy mogą oglądać, ale którego tajemnicy nikt jak dotąd nie potrafi wyjaśnić. Każdego człowieka myślącego pobudza on do głębokiej refleksji i może nawet wpłynąć na zmianę jego życia. Całun jest zatem znakiem naprawdę niezwykłym, odsyłającym do Jezusa, prawdziwego Słowa Ojca, i wzywającym człowieka, by naśladował w życiu przykład Tego, który oddał za nas samego siebie.

**4.** W Całunie odzwierciedla się obraz ludzkiego cierpienia. Przypomina on współczesnemu człowiekowi, często oczarowanemu dobrobytem i zdobyczami techniki, o dramacie wielu jego braci, i skłania go do zastanowienia się nad tajemnicą cierpienia, aby mógł lepiej zrozumieć jego przyczyny.

Ślad udręczonego ciała Ukrzyżowanego jest świadectwem straszliwej ludzkiej zdolności zadawania bólu i śmierci bliźnim, a tym samym jawi się jako ikona cierpienia niewinnych każdej epoki: ofiar niezliczonych tragedii, jakie naznaczyły naszą przeszłość, i dramatów dokonujących się we współczesnym świecie.

Czyż stojąc przed Całunem można nie myśleć o milionach ludzi umierających z głodu, o zbrodniach dokonywanych podczas wojen, które wykrwawiają wiele narodów, o brutalnym wyzysku kobiet i dzieci, o milionach ludzkich istot żyjących w nędzy i poniżeniu na obrzeżach wielkich metropolii, zwłaszcza w krajach rozwijających



się? Czyż można nie myśleć ze zgrozą i współczuciem o ludziach pozbawionych podstawowych praw obywatelskich, o ofiarach tortur i terroryzmu, o osobach więzionych przez organizacje przestępcze?

Przypominając o tych dramatycznych sytuacjach, Całun nie tylko każe nam wyjść z naszego egoizmu, ale pozwala nam odkryć tajemnicę cierpienia uświęconego przez ofiarę Chrystusa, które stało się źródłem zbawienia dla całej ludzkości.

**5.** Całun jest także obrazem miłości Boga, a zarazem grzechu człowieka. Wzywa do odkrycia najgłębszej przyczyny odkupieńczej śmierci Jezusa. To świadectwo niezmiernego cierpienia sprawia, że miłość Tego, który «tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16), staje się niemal namacalna i ujawnia swoje zdumiewające wymiary. W obliczu takiego cierpienia człowiek wierzący musi zawołać z głębokim przekonaniem: «Panie, nie mogłeś umiłować mnie bardziej!», a zarazem uświadomić sobie, że przyczyną tego cierpienia jest grzech: grzech każdego człowieka.

Mówiąc o miłości i o grzechu, Całun wzywa nas wszystkich, byśmy wyryli w naszych sercach wizerunek Bożej miłości i usunęli z nich straszliwą rzeczywistość grzechu. Kontemplacja tego udręczonego Ciała pomaga współczesnemu człowiekowi uwolnić się od powierzchowności i egoizmu, które bardzo często kształtują jego stosunek do miłości i grzechu. W cichym przesłaniu Całunu człowiek słyszy echo Bożych słów i wielowiekowego doświadczenia chrześcijańskiego: uwierz w miłość Boga, największy skarb ofiarowany ludzkości, i broń się przed grzechem, największym nieszczęściem ludzkich dziejów.

**6.** Całun jest także obrazem bezsilności: bezsilności w obliczu śmierci, w której objawia się ostateczna konsekwencja tajemnicy wcielenia. Płótno Całunu każe nam zmierzyć się z tym aspektem wcielenia, który najbardziej nas niepokoi, a zarazem ujawnia, jak dalece Bóg stał się naprawdę człowiekiem, upodabiając się do nas we wszystkim z wyjątkiem grzechu.

Każdy doznaje wstrząsu na myśl, że nawet Syn Boży nie oparł się mocy śmierci, ale wszyscy ze wzruszeniem uświadomiamy sobie, że Chrystus tak głęboko wszedł w naszą ludzką kondycję, iż zgodził się nawet zaznać tej całkowitej bezsilności, jakiej człowiek kosztuje w chwili, gdy jego życie gaśnie. Na tym polega doświadczenie Wielkiej Soboty – ważnego etapu na drodze Jezusa do chwały, z którego promieniuje światło rozjaśniające cierpienie i śmierć każdego człowieka.

Wiara, przypominając nam o zwycięstwie Chrystusa, napędza nas pewnością, że grób nie jest końcem istnienia. Bóg wzywa nas do zmartwychwstania i do

życia nieśmiertelnego.

**7.** Całun jest obrazem milczenia. Istnieje milczenie tragiczne, które oznacza niemożność porozumienia i które najpełniej wyraża się w śmierci, ale jest też milczenie płodne, zachowywane przez tych, którzy postanawiają zamilknąć na zewnątrz, aby dotrzeć do ukrytych w głębi korzeni prawdy i życia.

Całun wyraża nie tylko milczenie śmierci, ale także odważne i owocne milczenie, które pozwala wyjść poza rzeczywistość przemijającą i doraźną dzięki całkowitemu zanurzeniu się w wiecznej teraźniejszości Boga. Całun staje się w ten sposób wzruszającym świadectwem prawdy, że miłosierna wszechmoc Boga nie zatrzymuje się przed żadną złą mocą, ale przeciwnie – potrafi skierować ku dobru nawet moc zła.

Nasza epoka musi na nowo odkryć płodność milczenia, aby uwolnić się od zgiełku dźwięków, obrazów i próżnych rozmów, które zbyt często nie pozwalają nam usłyszeć głosu Boga.

**8.** Drodzy bracia i siostry! Wasz arcybiskup, kard. Giovanni Saldarini, papieski kustosz Świętego Całunu, zaproponował, by hasłem tegorocznego Uroczystego wystawienia były słowa: «Wszyscy ludzie ujrzą Twoje zbawienie».

Istotnie, liczni pielgrzymi przybywający do waszego miasta pragną właśnie «przyjść i zobaczyć» ten tragiczny i promienny znak męki, który objawia miłość Zbawiciela. Ta ikona Chrystusa, opuszczonego w dramatycznej i uroczystej chwili śmierci, od wieków przedstawiana w wybitnych dziełach sztuki, a od stu lat – dzięki fotografii – rozpowszechniana w niezliczonych reprodukcjach, wzywa nas, byśmy docierając do jądra tajemnicy życia i śmierci, odkryli wielkie i radosne przesłanie, które w Całunie zostało nam przekazane. Ukazuje on Jezusa w chwili największej bezsilności i przypomina nam, że w unicestwieniu tej śmierci kryje się zbawienie całego świata. Całun staje się w ten sposób zachętą, by przeżywać każde doświadczenie, w tym także doświadczenie cierpienia i skrajnej bezsilności, z wiarą w to, że miłosierna miłość Boga zwycięża wszelkie ubóstwo, wszelkie ograniczenia, wszelką pokusę rozpacz. Duch Boży mieszkający w naszych sercach niech wzbudzi w każdym z nas pragnienie i wielkoduszność, jakich potrzebujemy, aby przyjąć orędzie Całunu i uczynić z niego zasadę inspirującą nasze życie.

*Anima Christi, sanctifica me!*

*Corpus Christi, salva me!*

*Passio Christi, conforta me!*

*Intra tua vulnera absconde me!*

Źródło: <https://voxdomini.pl/>;

Źródło foto: <https://www.vaticannews.va/l/p>

## WIELKANOC DAWNO TEMU

Digitalizacja starszej i nowszej prasy w Sieci daje zarówno naukowcom, jak i zwyczajnym użytkownikom Internetu, liczne korzyści. Dzięki błyskawicznemu dostępowi do archiwaliów, oszczędzamy czas i pieniądze, szybciej zapoznajemy się z większą ilością tekstów, natychmiast porównujemy różne perspektywy; samodzielnie analizujemy i interpretujemy dokumenty, wyszukujemy unikatowe dane i informacje, nieobecne w innych źródłach. Ale możemy także napisać oryginalny tekst (typu notatka historyczna, artykuł rocznicowy) bez uciekania się do ogólnych opracowań czy haseł w Wikipedii i powielania klisz oraz – co ciekawsze – odbyć podróż w czasie w celach zarówno poznawczych, jak i rekreacyjnych.

Dzięki projektowi CRISPA – bibliotece cyfrowej Uniwersytetu Warszawskiego – mamy dostęp do starej prasy naszej stolicy. Bardzo często sięgam po „Kurjer Warszawski”, dziennik założony przez Brunona Kicińskiego pod zaborem rosyjskim w 1821 roku, który przetrwał aż do klęski wrześniowej 1939. Lektura jego przenosi w codzienność naszych rodaków – nawet sprzed 200 lat.

Trwa Wielki Tydzień roku 1826. Serwilistyczni redaktorzy gazety każą oczywiście czytelnikom przede wszystkim wciąż trwać w żałobie po zgonie zgasłego trzy miesiące wcześniej wiekopomnej pamięci cara Aleksandra, niemniej nie zapominają o najważniejszym święcie chrześcijaństwa (które zresztą Rosjanie obchodzą w innym terminie).

W tymże Wielkoczwartkowym numerze 70 z 23 marca informują, że *Wielu mieszkańców Warszawy wszelkich klas w tych dniach już wyjechało lub wyjeżdża na wieś, dla przepędzenia w nich Świąt Wielkonocnych*. Zimny to marzec – wiatr silny wieje już od doby, śnieg prószy, a stopni minus 5. Wydanie Wielkopiątkowe opowiada, jak to zeszłego wieczoru w kościele św. Krzyża Ksiądz Prymas (w domyśle Wojciech Józef Skarszewski – sam już po 80.) umył nogi 12 starcom od 70 do 80 lat liczącym, a wśród nich był prawdziwy Matuzalem – Wincenty Lorocki lat 85. Wielkosobotni nr 72 nic na temat Świąt nie wspomina, natomiast poniedziałkowy przynosi już szereg relacji: *Chociaż po czwartkowym śniegu nie wyschły ulice stolicy, pogoda dosyć sprzyjała*

*w Wielki Piątek i Groby były odwiedzane przez mnóstwo osób wszelkiego stanu; jeszcze liczniej były odwiedzane w Sobotę do późnej pory; o godzinie 8 w Kościele S. Krzyża wobec Władz rządowych, Senatorów, Kapituły i nader licznie zgromadzonego Ludu, odbyło się nabożeństwo Rezurekcji. Czyli w Niedzielę Wielkanocną 26 marca. Ciekawe wiadomości przynosi nr 74 z wtorku: Ci którzy w wielu przyjacielskich domach znajdowali się onegdaj [tj. przedwczoraj – MJW] i wczoraj na święconem, utrzymują, że rzadko gdzie tych świąt gospodynie narzekają aby się Baby nie darzyły. – Kasper Janicki w swych notatkach Kupieckich wspomina: „Że za Augusta III [panował 1733 – 1763 – MJW] pewna Pani mieszkająca w Nowem Mieście, kazała na Wielkanoc piec niezmierną liczbę Bab i Babek, które rozsyłała dla ubogich kobiet, z tą różnicą iż podeszlejszym przeznaczyła Baby, a nieco młodszym Babki” z tego można by wnosić iż dawniej musiała być iakaś różnica między ciastem zwanem Baba a Babka. – Linde w swym Słowniku o tym artykule tak donosi: „Babka, chleb żółty, obartuch; gatunek ciasta na kształt zawoju tureckiego; babi kołacz.”.*



A dalej czytamy: *Pogoda apanująca wczoraj do południa, wróżyła że nader licznie zgromadzą się mieszkańcy stolicy, na doroczny Emaus w Kościele Braci Miłosierdzia i jego okolicach, lecz właśnie deszcz zaczął padać w chwili gdy się w toż miejsce wybierano, i wczorajsze zgromadzenie było mniej liczne niż zwykle. Odpust Emaus*

w Poniedziałek Wielkanocny – urządzany na pamiątkę wędrówki, jaką nierozpoznany odbył Jezus wraz z dwoma uczniami, zapoczątkowano w Krakowie gdzieś w II połowie XVI wieku. W Warszawie pojawiło się po roku 1639, i choć powszechnie jest kojarzone z kamedułami na Bielanach, to z notatki ewidentnie wynika, iż świętowano przy kościele Bonifratrów na Nowym Mieście. Zamknięcie tematyki wielkanocnej przynosi smutna historia z nr 75 (czwartek, 30 marca): *Jeszcze niektórzy z mieszkańców Warszawy pamiętają że przed kilkudziesiąt laty jedna z tutejszych Obywatelek mieszkająca około Zdruiów, mniemała się być najniezwyklejszą z tej przyczyny, iż nigdy się niedarzyły babki i placki które z wszelką starannością*

sporządzała na święcone; była bowiem nader przyjacielska i gościnna w swym domu. Nakoniec używała wszelkich sposobów aby ciasto zostało iak najdokładniej urzędzone, sama trudniła się wszystkim, kazała postawić nowy piec, a wszyscy domownicy i znajomi zapewniali że tym razem nadgrodzą się wszelkie dawne zmartwienia; lecz niestety! znowu wydobyto z pieca tylko zakalec, a w tejsze chwili doniesiono że u okolicznych sąsiadek babki i placki udały się iak najpiękniej. Te dwa zdarzenia, tak przeraziły gorliwą Gospodynię, że dostała pomieszania zmysłów! i przez resztę życia prawie nic -innego nie mówiła iak te słowa „iak one szczęśliwe,„. Zbyteczna gorliwość w podobnej usłudze, połączona z miłością własną, mogą być szkodliwe.

**A** jak świętowano Wielkanoc 50 lat później w rusyfikowanej po Powstaniu Styczniowym Warsza-

wie? Dowie się ten, kto sięgnie po numery „Kurjera” z kwietnia 1876 – od 82 po następne. Wielkanoc wypadała wówczas 16 tegoż miesiąca. A choć cenzura była ostrzejsza niż w czasach Królestwa Kongresowego, to – paradoksalnie – więcej można się było dowiedzieć z tego wciąż polskojęzycznego dziennika, który rozrósł się do kilkunastostronicowego pisma. Tam wówczas „Kroniki Tygodniowe” zamieszczał wówczas Bolesław Prus, a chętnie czytały go osoby pokroju Wokulskiego i Rzeckiego. **Zainteresowanym taką lekturą podaj link do Kuriera Warszawskiego: <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/394212/display/Default>**

*Mikołaj Juliusz Wachowicz*

*Starszy kustosz Centralnej Biblioteki Wojskowej*

Źródło foto: <https://stock.adobe.com/p>

## KRONIKA PARAFIALNA

### 25 stycznia. U nawróconego Pawła

Tradycyjnie nasi bracia TOTUS TUUS uczestniczą w uroczystościach odpustowych w parafii pod wezwaniem św. Pawła Apostoła przy ulicy Kobielskiej.



## 18 lutego. Środa Popielcowa

W ten dzień kościół jest zawsze wypełniony, chociaż to dzień roboczy, powszedni. Posypanie pokornie pochylonej głowy to nie zwyczajowy rytuał. To przejaw wewnętrznej potrzeby ukorzenia się przed Bogiem, akceptacji mizერიi ziemskiego bytowania, przygotowania do pokuty i rachunku sumienia. To przygotowanie do radości Zmartwychwstania.



## 22 lutego. Msza Święta w intencji zmarłych braci TOTUS TUUS



Utrwaliła się już tradycja modlitewnego zawierzenia miłosierdziu Bożemu podczas lutowej Mszy św. Papieskiej wszystkich zmarłych członków formacji TOTUS TUUS. Oto ich lista:

**Wieczny odpoczynek racz dać Panie:**

*Adamajtysowi Andrzejowi*  
*Brymowi Marcelemu*  
*Fabjańskiemu Kazimierzowi*  
*Fijałkowskiemu Edmundowi*  
*Głóździowi Julianowi*  
*Golikowi Janowi*  
*Gruszczyńskiemu Tadeuszowi*  
*Grzelcowi Zdzisławowi*  
*Kapczyńskiemu Piotrowi*  
*Kraszewskiemu Ryszardowi*  
*Lewandowskiemu Ryszardowi*  
*Łuce Stanisławowi*  
*Lukaszewiczowi Andrzejowi*  
*Lukasiewiczowi Krzysztofowi*  
*Maciei Marianowi*  
*Maliszewskiemu Stanisławowi*  
*Miroszowi Wacławowi*  
*Olszowemu Franciszkowi*  
*Rozbickiemu Stanisławowi*  
*Snopińskiemu Andrzejowi*  
*Stajniakowi Józefowi*  
*Stefańskiemu Bogdanowi*  
*Szymańskiemu Wojciechowi*  
*Ślusarkowi Romanowi*  
*Urbankowskiemu Edwardowi*  
*Zaborowskiemu Leszkowi*

**Niech odpoczywają w pokoju wiecznym Amen.**

Foto: Paweł Adamajtys, Kazimierz Surdel



## **WIELKANOCNE PORZĄDKI**

Wielkanocne porządki trzeba zaczynać  
Od piwnicy ponoć. Dawno nie byliśmy  
A tam może prawdziwa przyczyna:  
– Pucujemy dom a nie jest czysty...

Piwnice – po wierzchu. Bo nikt nie wymaga  
W naszym mieście żeby głębiej coś pamiętać  
Chociaż na zasypanych piętach stoją fundamenta  
Warszawy. O tym gdzie idą korzenie  
Kanałów – lepiej nie myśleć. Myślenie  
Jak zmora może się ziścić

Więc, skończyliśmy czyścić  
Najpłytsze piwnice  
Nie grożą niczym

No, może zawstydzeniem za to zagralenie:  
Coś kupiliśmy kiedyś pono w dobrej cenie  
Było zdrowo i miło a jakoś przegniło  
Ale mówiąc szczerze aż trudno uwierzyć  
Jak łatwo się sczyściło

Najpierw to co piwniczne i suterenowe  
Potem łózkowe, powszednie, kuchenne  
Są też wypucowane miejsca niecodzienne  
Jak na przykład sumienie – sumiennie

Gorzej z przemienieniem. Kto się zmienił?  
Choć użyliśmy środków najmodniejszych  
Do zabicia smrodu – smród się nie umniejszył

Wielkanocne porządki znowu nie gotowe  
Kto da radę zacząć od nowa?

*Kwiecień 2011.*

\* \* \*

# ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE AA

Na terenie parafii św. Patryka przy ul. Rechniewskiego organizowane są spotkania osób wspierających się nawzajem w zmaganiach z chorobą alkoholową, nazywane mityngami Anonimowych Alkoholików.

Odbywają się w każdy wtorek, o godz. 18:00.

Ten mityng jest mityngiem otwartym. Każdy może przyjść, zakupić literaturę AA, zadać pytanie, posłuchać uczestników. **Na początku spotkania odczytywane są zasady, jedną z nich jest zachowanie anonimowości.** „Anonimowi Alkoholicy są wspólnotą mężczyzn i kobiet, którzy dzielą się nawzajem doświadczeniem, siłą i nadzieją, aby rozwiązać swój wspólny problem i pomagać innym w wyzdrowieniu z alkoholizmu.

Jedynym warunkiem uczestnictwa we wspólnocie jest chęć zaprzestania picia. Nie ma w AA żadnych składek ani opłat, jesteśmy samowystarczalni poprzez własne dobrowolne datki.

Wspólnota AA nie jest związana z żadną sektą, wyznaniem, działalnością polityczną, organizacją lub instytucją, nie angażuje się w żadne publiczne polemiki, nie popiera ani nie zwalcza żadnych poglądów. **Naszym podstawowym celem jest trwać w trzeźwości i pomagać innym alkoholikom w jej osiągnięciu.**

Copyright© The A.A. Grapevine Inc. Przedrukowano za zgodą.”

Więcej informacji na stronie internetowej: [www.aa.org.pl](http://www.aa.org.pl) i na infolinii AA: 801 033 242 czynnej codziennie w godz. 8:00–22:00

\* \* \*

AA liczy sobie obecnie ponad 2 miliony członków, spotykających się w ponad 100 000 grup w 150 krajach. **Grupa Anonimowych Alkoholików Patryk** powstała 13 maja 1997 roku z inicjatywy przyjaciół mających wspólny problem. Zainteresowani zgłosili się do księdza prałata Wojciecha Zdziebłowskiego z prośbą o poparcie i udostępnienie lokalu. Ksiądz poparł inicjatywę. Spotkania grupy są otwarte, czyli każdy, osoba uzależniona lub nie, może przyjść na spotkanie, aby dowiedzieć się, co członkowie Grupy zrobili, by nie pić i zdrowieć z choroby, jaką jest alkoholizm. (**patryk.waw.pl**)

## INFORMACJE PARAFIALNE

### **Msze Święte:**

Niedziela: 7:00, 8:30, 10:00, 11:30, 13:00, 18:30

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:30

### **Kancelaria Parafialna**

czynna od wtorku do piątku włącznie, godz. 16:00–18:00.

### **Biblioteka Parafialna**

czynna czwartki Kancelarii Parafialnej, godz. 16:00–18:00.

### **Poradnia rodzinna**

czynna w środy, w godzinach 19:00–20:30.

### **Strona internetowa Parafii:**

[www.janaipawla.pl](http://www.janaipawla.pl)

### **Strona internetowa Diecezji Warszawsko-Praskiej:**

[www.diecezja.waw.pl](http://www.diecezja.waw.pl)

### **Konto bankowe Parafii** – informacja dla potencjalnych

ofiarodawców na cele inwestycyjne Parafii:

Parafia p.w. Św. Apostołów Jana Pawła,

ul. Kapelanów AK 2, 04-046 Warszawa,

nr konta: 32 1240 1037 1111 0000 0692 0766

**Kościelna Służba Porządkowa Totus Tuus:** moderatorem grupy jest ksiądz Proboszcz. Członkowie grupy współtworzą oprawę liturgiczną uroczystości nabożeństw kościelnych, pełnią służbę przy utrzymywaniu porządku czasie większych zgromadzeń uroczystości kościelnych, doskonalą się wewnętrznie trakcie specjalnych spotkań formacyjnych, odbywających się każdą drugą środę miesiąca, po mszy wieczornej, budynku plebani.

**Szczegóły:** telefon 603 38 68 17, mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl)

**Odnowa Ducha Św.** Spotkania odbywają się poniedziałki. Rozpoczynają się Mszą Świętą godz. 18:30. Po Eucharystii spotkanie kontynuowane jest salce na plebanii (pierwsze wejście). Zapraszamy szczególnie te osoby, które są otwarte na natchnienia Ducha Przenajświętszego te, które chcą się modlić uzdrowienie swoje swojej rodziny

**Służba Boża.** Wszelkie informacje nt. posługi bielanki posługi ministranckiej Parafii można uzyskać Zakrystii (po każdej mszy świętej), jak kancelarii parafialnej.



**Redakcja Apostoła:** e-mail: [rwach@onet.pl](mailto:rwach@onet.pl) lub [radziej@op.pl](mailto:radziej@op.pl)

Zapraszamy serdecznie do prac w zespole redakcyjnym osoby z lekkim piórem, które chciałyby podnosić tematy istotne dla życia Parafii. Wstępny kontakt – poprzez wskazane wyżej adresy poczty elektronicznej.

**Opiekun:** Ks. Prałat dr Zygmunt Uczciwek

**Zespół redagujący:** Ks. Prałat Jerzy Banak, Ryszard Wachowicz, Sylwia Mariusz Krawczak, Małgorzata Szymańska-Szypulska, Ania Krawczyk, Artur Krupa, Agnieszka i Radosław Wachowiczowie, Józef Kusznerek, Dagmara Dziarnowska, Sara Gayane Dziarnowska, Jan Golik, Paweł Adamajtys

**Adres parafii:** ul. Kapelanów Armii Krajowej 2, 04-044 Warszawa.

Nakład: 300 egzemplarzy.